

Najgłębsza przyczyna: strach przed nieznanym

Przed ponad rokiem przyjechałem do Polski z kilku powodów: chciałem wykonywać pracę dla przyrody i w związku z głęboką ekologią; chciałem doświadczyć długiej podróży i przebywania przez dłuższy czas poza granicami mojego kraju; chciałem poznać inną kulturę i wreszcie chciałem przekonać się osobiście na czym naprawdę polegają różnice pomiędzy kulturami, inne perspektywy i inna rzeczywistość.

Byłem ciekaw jak to się dzieje, że to, co dla jednej kultury jest abstrakcją i niemożliwością do pomyślenia lub uczynienia, z perspektywy innej kultury staje się normalne i możliwe. To były główne motywacje podjęcia decyzji o wyjeździe do Polski. Ale były także inne. Tuż przed wyjazdem skończyłem pracę na uniwersytecie i przyjechałem do Polski także po to, żeby uciec od szalonego tempa życia w zbiorowości, takiego w jakie wpadło wielu moich kolegów z lat szkolnych. Byłem już zmęczony koniecznością poruszania się w znajomych ramach ustalających jak powinno się myśleć, co robić, a czego nie robić. Byłem po prostu zmęczony życiem w ramach amerykańskiego stanu umysłu i zapragnąłem z niego wyjść, na ile tylko potrafię.

Dotychczasowy pobyt w Polsce nauczył mnie całych tomów doświadczeń w sprawach, które tu mnie przywiodły. Doświadczyłem różnic kulturowych, spotkałem mnóstwo nowych przyjaciół i zawarłem wiele znajomości, poznaję też nowy język. Pobyt w Polsce dostarczył mi też wiele cennego czasu i sposobności do głębokiego przemyślenia korzeni przyczyn powodujących niszczenie Ziemi.

Zastanawiałem się nad tym, w co wierzyłem dotąd jako w prawdę i słusność. Będąc kimś z zewnątrz, znalazłem się w okolicznościach pozwalających porównać ten świat z tamtym, który znałem u siebie, w Stanach. Pomimo różnic zauważam, że wiele obserwacji sprowadza się w istocie do tego samego. Doprowadziło mnie to do spostrzeżeń, którymi chcę się teraz z wami podzielić. Mam nadzieję, że będzie to również dla was inspirujące. Zaczynając taką rozmowę, jak sądzę, nasze umysły otwierają się na nowe myśli. Myśli wypływające z przekonań często zamieniają się w czyny, a to prowadzi do zmian, czego tak bardzo potrzebuje Ziemia, a także my ludzie.

Nie jest tajemnicą, że niszczenie Ziemi przybiera różne formy, w zależności od ludzi i miejsc na Ziemi. Jeśli nawet nie potrafimy tego dostrzec w niezliczonych przejawach wokół nas, to możemy o tym przeczytać, bo przecież istnieje niezliczona ilość książek poruszających tematy od okrucieństwa wobec zwierząt w cyrkach, po kwaśne deszcze, urbanistyczne molochy i to wszystko, o czym mówi głęboka filozofia ekologiczna. A więc wiemy wszystko, wszystko zostało nazwane, opisane już od dziesięcioleci. Wiemy, że sposób życia człowieka nie jest właściwy. O co więc chodzi?

Używam określenia „niszczenie Ziemi” zamiast na przykład „degradacja środowiska” lub „zużywanie zasobów naturalnych”, bo te ostatnie prowadzą do cząstkowego postrzegania problemu i utrudniają zrozumienie nierozzerwalnych związków i powiązań, w których uczestniczymy. Sugerują, na podstawie fałszywych wyobrażeń, że na wszystko musi być jakieś rozwiązanie, jakaś odpowiedź. Taki język nie ukazuje wystarczająco powagi sytuacji wynikającej z faktu niszczenia całej Ziemi, której częścią jesteśmy. Sugeruje, że wystarczy właściwie poprowadzić drogę lub założyć filtr na kominie, którego emisja przyczynia się do „degradacji środowiska”, że wystarczy udoskonalić technologię i wszystko będzie dobrze, a my pójdziemy dalej tą samą, tylko nieco zmodyfikowaną, drogą. Dobrym przykładem mogą tu być mizerne efekty tzw. rozwoju zrównoważonego, którego siłą napędową są polityczne i finansowe ośrodki decyzyjne. Niszczenie Ziemi wskazuje na prawdziwy problem, którego

nie rozwiążą wynalazki techniczne ani „sprzątanie świata”. Ludzie żyją w sposób niszczący planetę w znacznie poważniejszym stopniu niż się nam wydaje, a przyczyny tego są znacznie głębsze niż myślimy. Niszczymy Ziemię, a przyczyny tego niszczenia nie dotyczą bezpośrednio tego, co robimy, lecz jak myślimy. Konkretnie akty niszczenia można naprawić. Rzecz w tym, że my wciąż żyjemy w sposób powodujący nieustanne zwiększanie skali niszczenia. Dlatego jedyną drogą jest zmiana postrzegania świata, zmiana stanu umysłu. **Najgłębsza przyczyna niszczenia Ziemi nie dotyczy działań człowieka, lecz jego umysłu.**

W jaki sposób myślimy? Jakie myśli tkwią w nas tak głęboko, że nawet ich nie dostrzegamy w swym codziennym życiu, nie dostrzegamy jak wpływają na codzienne wybory i w rezultacie powodują niszczenie Ziemi? Czy jest to jakiś ułomny stan umysłu, czy niewłaściwy sposób rozumowania, a może po prostu brak rozumowania?

Jak już wspomniałem, większość doświadczeń w Polsce nie różni się pod tym względem od doświadczeń wyniesionych ze Stanów Zjednoczonych. Niszczenie Ziemi jest spowodowane jakimś bardzo, bardzo głębokim problemem. Jego korzenie przekraczają wymiar życia jednostki czy narodu.

Wielu autorów wskazuje, że tą najgłębszą przyczyną było przejście ze zbieracko-łowieckiego sposobu życia na osiadły, rolniczy. W ten sposób zaczęliśmy „zarządzać” Ziemią. Jeden z moich ulubionych autorów nazwał ten czas „*wielkim zapomnieniem*” - czas rozpoczęcia upraw i ogromnego zwiększenia poczucia oddzielenia od całej Ziemi.

Myślę, że przejście na rolniczy tryb życia i dążenie do zdominowania Ziemi są tylko bezpośrednimi rezultatami głębszych korzeni niszczenia Ziemi. Wierzę, że prawdziwa przyczyna tego jest bardziej duchowa niż wymierzalna i znacznie trudniejsza do wyjaśnienia. Nazywam ją STRACHEM PRZED NIEZNANYM.

Strach przed nieznanym można wyjaśnić jako stan umysłu oparty na kilku głównych lękach: lęku przed ciemnością, lęku przed dzikością i lęku przed śmiercią. Chociaż napisałem, że jest to stan umysłu, można to również określić *brakiem stanu umysłu*. Niekompletne rozumienie Ziemi (strach przed nieznanym) kieruje dzisiaj naszym życiem, gdyż określamy się mianem najinteligentniejszych istot na Ziemi - tymczasem nie możemy wszystkiego zrozumieć.

Zapomnieliśmy jakby swojej przyrodzonej wiedzy, że Ziemia jest tajemnicą! Nie możemy więc żyć w pokoju z sobą samymi i z Ziemią, gdyż pozwoliliśmy rozwinąć w sobie strach przed tą tajemnicą. Kiedy doświadczamy **ciemności** tracimy zdolność widzenia i czujemy się niepewnie, tracimy poczucie bezpieczeństwa, jak zagubione dzieci. A więc niszczymy tę „groźną” ciemność przy pomocy światła, głównie w imię „konieczności” i „bezpieczeństwa”. Doświadczamy (groźnej) **dzikości**, bo śnimy poplątane idee o tym, jacy to różni jesteśmy i jak niezależni od całego otoczenia, chociaż naprawdę jesteśmy częścią Ziemi. W rezultacie przepełniają nas uczucia bezradności i zagubienia w groźnym, barbarzyńskim świecie. A więc uczestniczymy w procesie niszczenia wszystkiego co dzikie budując drogi, zapory, wznosząc „bezpieczne” budowle, hałasując, pokrywając ziemię chodnikami, uprawiając ją, wydobywając minerały i wycinając lasy. Samą Ziemię zamieniamy w ludożercę zaprzęgając jej dzieci (w tym i nas samych) do pracy, która ją coraz bardziej niszczy. Doświadczamy **śmierci** i nie możemy zrozumieć jak to możliwe, że nasze postrzeganie - tak jak je rozumiemy - może się po prostu skończyć. Zapomnieliśmy, że śmierć nie jest końcem życia, lecz właśnie jego kontynuacją: przejściem z jednej formy w drugą. Zgubiliśmy właściwy punkt widzenia i zamiast wrócić do niego ustanowiliśmy zinstytucjonalizowane religie, by uciszyć swój lęk przed śmiercią. Boimy się umierania. A teraz pracujemy nad zniszczeniem zauważania śmierci, tworząc medykamenty przedłużające życie, kupując opiekę lekarską, ubrania i kosmetyki, by wyglądać coraz młodziej.

Ciemność, Dzikość i Śmierć są nienaukowymi wymiarami Ziemi: częściowo psychicznym, częściowo duchowym. Ziemia jest życiem, dzikością, ciemnością, śmiercią - jest Nieznanym. Ludzie jako gatunek doświadczają od zawsze tego nieznanego, my zaś doświadczamy nie-wiedzę i drżymy na myśl, że nie znajdziemy sposobu, by wiedzieć wszystko. Ten strach sam siebie karmi w miarę postępu niszczenia Planety. Nieznane staje się złem, które trzeba zetrzeć z powierzchni społecznej platformy przy pomocy wiedzy płynącej z nauki i technologii. Grzeszna ciemność została połączona z wszystkim co złe, podejrzane i podstępne. Dzikość odczytaliśmy jako nieporządek i brak oswojenia, podporządkowania. Śmierć, którą wynieśliśmy do roli „straszego końca”, stała się powodem okropnego, nieuniknionego smutku.

Przykładów na ten nasz strach przed nieznanym dostarczają nam wszystkie dziedziny życia. Jeśli spojrzymy w nocy ze szczytu góry na miasto w dole, poczujemy, że ludzie zgromadzili się tam w kupie pod osłoną lamp, uciekając przed ciemnością do poczucia komfortu w świetle. Zwróćmy tylko uwagę na język mediów, kiedy wystraszeni dziennikarze piszą o różnych „katastrofach naturalnych”, takich jak pożary lasów. Strach przed dzikością przewija się przez wszystkie środki przekazu. Zażądajcie od władz ustanowienia jakiegoś dużego rezerwatu przyrody; bez żadnych inwestycji, bez hałasu - od razu wpadniecie w długą wojnę sporów, pełnych frustracji i niezrozumienia. Gamoń w maskującym ekwipunku: ubrankach, maseczce, pod stałą opieką lekarza, co ma mu zapewnić młody wygląd i oddalić go od zagrażającej śmierci.

Jak można uwolnić się od tego lęku przed nieznanym? Droga wyjścia jest wewnątrz każdego z nas. Tam możemy znaleźć wewnętrzną siłę i pokój ducha, które pozwolą przejrzeć przez oślepiające światła i zatłoczone miasta i wejść w światło i ciemność oświetlające doskonały, dziki świat poza tym. A więc ucz się swojego bioregionu. Zapytaj o początki i ostateczne przeznaczenie twojego życia i wszystkiego co się na nie składa. Spójrz prosto w oczy swoim lękom. Spędzaj życie w dzikiej przyrodzie, w świetle i w ciemności. Uwolnij swój umysł z więzów kulturowego paradygmatu. Porzuć myśli, że ten świat to jakiś mechanistyczny przedmiot, którym rządzą jakieś prawa; Wpatruj się w czarne niebo, z dala od światła miasta. Sprzedaj, albo zniszcz swój telewizor. Sam szukaj informacji potrzebnych ci do życia, a nie czekaj aż ci je dostarczą mass media i różne sieci dystrybucji. Czcij każde narodziny i każdą śmierć, wielkie i małe. Nie martw się tym, że nie wiesz o każdej cząstce tajemnicy Ziemi, bo nie jest możliwe zrozumienie wszystkiego. Nie martw się o swoje życie, a jeśli nie potrafisz upraszczaj je, ucisz gonitwę myśli, aż odkryjesz wewnętrzny spokój. Praktykuj uprzejmość i pogodę ducha. Próbuje postępować tak w związkach z innymi ludźmi i powiększaj wszystko, co dobre spotka cię od każdego. Natychmiast jak skończysz czytać ten numer „Dzkiego Życia” podejmij wysiłki, by określić lęki, które cię trapią, podejmij walkę z kulturowymi paradygmatami, które powodują twój strach, przekrocz destrukcyjny sposób myślenia, który wpływa na twoje życie i zacznij rozwijać się w ciemności, dzikości i ze śmiercią, które niech staną się częścią twojego życia.

Peter Berger

Tłum.: Janusz Korbel

Peter Berger, ochotnik Korpusu Pokoju, członek stowarzyszenia „Pracownia na rzecz Wszystkich Istot”.